

Wolność w R...
im. Łukasza Górnickiego
Nr...
CZYTELNIJA PRAC...

**Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!**

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 199 (11 194) Białystok - Łomża - Suwałki, czwartek, 27.08.1987 r. Wydanie 1, 2 Cena 10 zł

Śladem partyjnych inicjatyw

Wizja wielkiej magistrali gazowej

Łapy-Wysokie Mazowieckie-Zambrów
-Łomża-Ostrołęka

INFORMACJA WŁASNA

W gabinecie szefa Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Łomży - mgr inż. MIROSŁAWA SKAŁSKIEGO wisi mapa, pokryta siatką ciągłych i przerywanych linii. Jest to trasa magistrali gazowniczej. Realizacja tego zadania należy do najpilniejszych.

WDI jest koordynatorem tego przedsięwzięcia w trzech województwach: białostockim, łomżyńskim i ostrołęckim. Jej rola kończy się na opracowaniu założeń techniczno-eko-

nomicznych inwestycji i ich zatwierdzeniu. Rolę inwestora przejął wówczas Mazowieckie Zakłady Gazownicze. One dbać będą min. o dopracowanie w konsultacji z poszczególnymi województwami projektów, które przygotowuje wrocławski „Gazoprojekt”.

Założenia dotyczące odcinka Białystok - Łapy są już zatwierdzone. Na warsztacie specjalistów znajduje się obecnie odcinek „łomżyński”. Wojewódzka Komisja Planowania, przy współpracy z Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW, powinna zaakceptować projekt do 15 października br.

Będzie to gazociąg wysokiego ciśnienia (55 atm.), transportujący gaz wysokometanowy (ziemny) o wartości opałowej 8,5 tys. kcal z jednego metra sześciennego. Koszt realizacji tylko łomżyńskiego odcinka zamknięć się sumą ok. 1,5 mld zł. Będą to prace skomplikowane, wymagające m.in. budowy przejść przez rzeki, kanały, lasy, tereny zabudowane.

ciąg dalszy na str. 4

Większa dyscyplina w kalkulacji cen

Poprawia się dyscyplina kalkulacji cen w zakładach produkcyjnych i usługowych - powiedział dziennikarzom 26 bm. przedstawiciel Głównego Inspektoratu Kontroli Finansowej. Świadczy o tym analiza aparatu inspektoratu oraz innych uprawnionych do kontroli instytucji - NIK, PIH i Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

W I półroczu br. przedstawiciele izb skarbowych zawiązali do 1098 zakładów. Już tylko w co trzecim z nich ujawniono nieprawidłowości ustalone ceny, podczas gdy przed rokiem w tym samym okresie - w co drugim zakładzie. Ocenił kalkulację cen blisko 29 tys. wyrobów (w I półroczu ubr. - ponad 18 tys.) i zakwestionowano co 4-tą (w ubr. - co 3-cią). Korzystniejsza, ze społecznego punktu widzenia i poszanowania prawa, jest sytuacja stwierdzona kontrolami w lipcu br. - zakwestionowano niecałe 20 proc. badanych cen. Podobne fakty

ustaliły badania w I półroczu br. kształtowania cen w handlu, usługach i gastronomii, dokładnie w co piątą placówce interweniowali kontrolerzy.

Kwotę nienależnie wyliczoną zakład zwraca nabywcy (gdy nie można go ustalić - wpłaca do skarbu państwa, a ponadto wpłaca 150 proc. tej kwoty tytułem kary. W stosunku do winnych pracowników, wyciągane są sankcje służbowe rodzajem typu - w I półroczu br. objęto nimi 124 osoby - oraz karze się je mandatami i grzywnami - dotknęło to 420 osób.

Ostatni rejs...

26 bm. minęło dokładnie 30 lat od uruchomienia przez Polskie Linie Oceaniczne linii pasażerskiej z Gdyni do Montrealu. Połączenie to, które początkowo obejmowało również zawinięcia do Kopenhagi i Southampton, zainaugurował M/S „Batory” dowodzony przez kpt. żw. Franciszka Szudzińskiego. Od 1969 roku „Batorego” na li-

ni do Kanady zastąpił jego następca - parowy turbiniowiec „Stefan Batory”, który z powodzeniem eksploatowany jest tam do dzisiejszego dnia.

Warto wspomnieć, że sędziwy już wiekiem następca pod koniec września wypływa w swój ostatni liniowy rejs do Kanady.

Sygnalizator płodności

Prasa szwajcarska podaje, że niebawem na rynku ukaze się nowy aparat, który powinien cieszyć się dużym zainteresowaniem ze strony kobiet.

Przy pomocy tego aparatu, mającego kształt zbliżony do kurzego jajka, każda kobieta będzie mogła ustalić, czy w danym momencie znajduje się w stanie, w którym może dojść do zapłodnienia przy stosunku, lub też, że ewentualność taka nie istnieje.

Aparat, który w zasadzie jest połączeniem dokładnego

termometru do mierzenia temperatury ciała z minikomputerem, przybiera odcień zielony, gdy nie istnieje możliwość zajścia w ciążę, żółtym kolorem sygnalizuje „niebezpieczny okres”, w którym może ewentualnie dojść do zapłodnienia, a czerwonym pokazuje, iż zajście jest pewne.

Całość wynalazku zasadza się na sprawdzionej teorii, że zjawiska związane z kobiecymi drogami rodowymi sygnalizowane są przez periodyczne zmiany temperatury jej ciała.



Z różnym багажем звезде станице заграничных турист - jedni z plecakiem, a inni z wiołoncelem.

CAF - A. RYBCZYŃSKI

Intro w Magazynie

Wojna w różny sposób dotknęła ludzi. Jeśli nie chcemy nowej, nie wolno zapomnieć o tamtej. Pamięć zbiorowa jest z pewnością sumą indywidualnych wspomnień - żołnierza, więźnia, zwykłego szarego obywatela. Wszystkie są jednakowo ważne. Przed rocznicą Września 1939 r. publikujemy listy nawiązujące do tamtych tragicznych dni.

Idea porozumienia miała trudny start. Wyrażała pierwotnie - latem 1980 - dążenie do przewyższenia konfliktu politycznego poprzez negocjacje, kompromisy i umowy. A więc metodami pokojowymi, a nie „silo” - „wymy” - co było bezprzeprznie postępowaniem w zestawieniu z praktykami znanymi z wcześniejszych polskich konfliktów.

Tak pisał w wstępie swego artykułu „Pamięć z historii” prof. MARIUSZ GULCZYŃSKI.

Przed tygodniem ALICJA ZIELŃSKA

wprowadziła nas w tajniki choroby AIDS. Ponieważ problematyki tej - nigdy za wiele, powraca do niej w rozmowie z dr hab. ANNA BORON-KACZMARSKA, która jako stypendystka Humboldta spędziła ponad rok w słynnym ośrodku mikrobiologii lekarskiej Max Pettenkofera. Przywołując stamtąd obserwacje i doświadczenia - naprawdę ciekawe i pouczające!

☆ Berlin obchodzi 750 rocznicę powstania. Było już mnóstwo fet. Tak jak Niemcy potrafią. Zabrakło głębszej analizy historii miasta. Bo - jak udowodniła HELENA VANEK w „ZŁACZNIKU DO JUBILEUSZU” - Berlin ma rodowód... słowiański.

☆ Jako dziecko nienawidził siebie. Ciągłe chciał być inny. I został „inny”. Choć jest gwiazdą estrady, budzi kontrowersje. Jedni go ubóstwiają, drudzy ledwie tolerują. Kocha tak samo mężczyzn, jak i kobiety. No, może jedną kobietę - swoją matkę. Mowa o BOY GEORGE’u, piosenkarzu angielskim, który zwrócił się do reportażu „Paris Match”. Nam przetłumaczyła ten wywiad (momentami nader intymny) JADWIGA NIELPINSKA.

Czesław Kiszcak, Zbigniew Michałek, Stanisław Ciosek i Stanisław Zięba wśród uczestników Operacji „Suwałki”

Na rolniczym poligonie w Dubeninkach

RELACJA WŁASNA

Jedno z najtrudniejszych warunków gospodarowania w SUWAŁSKIM posiada PGR w Dubeninkach. Trudno byłoby je zmienić własnymi siłami. Dlatego z inicjatywą władz wojewódzkich przyjechał tu z pomocą funkcjonariusze i żołnierze MSW. Stało się to w październiku ub. r. Głównym ich zadaniem była rekultywacja gruntów ornych.

Operacja „Suwałki” - takim kryptonimem nazwano to ogromne przedsięwzięcie - obejmuje pas ziemi długości 50 kilometrów i szerokości 15 km. Razem przeszło 7 tys. hektarów. Pracowników w

Prace, przy których bezpośrednio jest zaangażowanych prawie 1000 osób, przebiega sprawnie, a w niektórych zadaniach wyprzedzają przyjęty harmonogram. Świadczą o tym wyniki. Dotychczas m.in. zebrano kamienie (średnio z ha prawie 9 ton) z ponad 46 tys. hektarów, zakończono modernizację 18 km dróg i zalesiono 45 ha nieużytków. Wartość wszystkich wykonanych już prac zamyka się kwotą prawie 300 mln złotych. Daje to gwarancję zakończenia całej operacji jeszcze w roku bieżącym.

Z warunkami pracy i życia funkcjonariuszy i żołnierzy.

ciąg dalszy na str. 2

Hołd ofiarom Majdanka

Wczoraj uczestnicy odbywającej się w Lublinie międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej zagładzie Żydów w Belży, Sobiborze i Treblince oddali hołd ponad 360 tys. osób różnych narodowości zamordowanych w obozie śmierci na Majdanku. Złożono wieńce pod kopułą mauzoleum kryjącego proch pomordowanych. Hołd ofiarom. Majdanka oddano także w pobliżu rowów egzekucyjnych.

W sprawie układów zbiorowych

26 bm. odbyło się spotkanie kierownictwa OPZZ i związków reprezentantów branż z przedstawicielami rządu na temat warunków i możliwości szybkiego wprowadzenia w życie postanowień Ustawy o układach zbiorowych pracy. Spotkaniu współprzewodniczyli przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz i wicepremier Zbigniew Szajda.

17 bm. Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie zasad kształtowania w układach zbiorowych pracy wynagrodzeń oraz innych świadczeń i uprawnień związanych z pracą w latach 1987-1990.

Dyskusja wykazała zbliżoność intencji rządu i OPZZ co do konieczności podjęcia wszelkich niezbędnych działań związanych z szybką realizacją postanowień ustawy zmieniającej Kodeks Pracy w części dotyczącej układów zbiorowych.

ZSRR

Jak skonfiskowano 5 ton haszyszu?

Pierwszy zastępca dyrektora Głównego Urzędu Państwowej Kontroli Celnej przy rządzie ZSRR Witalij Bojarow w wywiadzie dla TASS poinformował o przebiegu operacji udaremnienia przemysłu dużej ilości narkotyków, transportowanych przez terytorium radzieckie z Pakistanu do Kanady. W wyniku skoordynowanych działań celników radzieckich i kompetentnych organów kanadyjskich skonfiskowano 5 ton haszyszu.

Na zdjęciu górnym: gen. Czesław Kiszcak rozmawia z uczestnikami Operacji „Suwałki”.

Na zdjęciu dolnym: gości m. funkcjonariuszy MSW był m.in. Stanisław Ciosek, Waldemar Berdys i Zbigniew Michałek.

ciąg dalszy na str. 2

LATO z Gazeta

Ponad 1,6 tys. km po szosach RFN i Holandii przejechał rowerem w ciągu 23 dni białostoczanin Aleksy Marcuk uczestniczący w RALLYE AIT 87 czyli Europejskim Złocie Turystów Kolarzy. Zwiędził kilkadziesiąt miast, spotkał się z wieloma ludźmi. Nocował - jak sam mówi - wszędzie: w rowie przydrożnym, stodole, lesie, na podwórku. Wyruszył w podróż wyposażony w zapas zup w proszku, konserwy, suchą wędlinę, radio turystyczne, suche paliwo, namiot i śpiwor, o łącznej wadze około

35 kg. Cały ten bagaż zmieścił się w pięciu solidnych torbach. Wydatki: 15 tys. zł, 60 marek RFN i 30 guldenów. Szczęśliwie nie wyśiadła ani jedna sprzączka. Trzasnęła natomiast „zębatka” i „poszła” guma.

Serial o Chopinie na małym ekranie

Nasza filmografia chopinowska wzrosła o jeszcze jedną ważną pozycję. Wytwórnia „Poltel” przystępuje do realizacji - w produkcji

z firmami zagranicznymi - 11-odcinkowego serialu poświęconego naszemu wielkiemu kompozytorowi. Autorem scenariusza jest Jerzy Stefan Stawiński.

trzebnym do wytwarzania części elektronicznych oraz braku niektórych chemikaliów (utwardzaczy i lakierów). Jednakże plan produkcji elektronicznej wykonywanej jest zgodnie z założeniami.

Gorzej wygląda sprawa z termostatami. Dopiero w maju, a nie jak przewidywano w styczniu, zakład otrzymał z RFN potrzebne prety stalowe. Opóźnia to znacznie wykonanie planu i realizację umów (około 800 tys. sztuk) z zakładami w Związku Radzieckim,

Kończąc pisząc ostatni odcinek - powiedział J. S. Stawiński - Wyjeżdżam właśnie do Paryża, by uzupełnić fotografie. Ten fragment serialu obejmować będzie moment śmierci Chopina. Pracuję nad scenariuszem już przeszło rok. Nic dziwnego, zważywszy na jego rozmiary. Jest to olbrzymie przedsięwzięcie. Film ma ukazać całe życie kompozytora, od urodzin po zgon. A nie może być to przecież komiks upraszczający i wulgaryzujący biografie. Chcę ukazać Chopina na szerokim tle epoki, wydarzeń politycznych, na które tak silnie reagował. W filmie ukazani zostaną wszyscy jego bliscy i znajomi, którzy odegrali istotną rolę w życiu Chopina. Oczywiście, wszyst-

ciąg dalszy na str. 2

W przemyśle naszego regionu

W naszym zakładzie okres kanikuły nie należy do spokojnych - zwierz się zastępca dyrektora FABRYKI PRZYZRĄDÓW I UCHWYTÓW „FPIU-BIAL” w ZAMBROWIE, Marian Matuszewski. - Dyrekcję i załogę nadal niepokoiła jakoś wielu materiałów, w tym najważniejszej dla nas stali. Taka sytuacja utrzymuje się od kilku lat i nie nie wolno poprawy.

Obecnie w zakładzie przebywa na urlopie prawie jedna piąta pracowników. Poza tym tegoroczny sezon letni

np. nie dostarczyli jeszcze 50 ton blachy przewidzianej na drugi kwartał. Brak tych dostaw grozi postojem.

W „Madro” kłopotem są już na przyszłość. Przy zawieraniu umów metalowcy-monopolisci dyktują drańskie warunki. Zawierają w nich aneksy dotyczące obowiązków odbiorcy, o sobie nie wspominając ani słowem.

Ostatnie dni kanikuły

Wprawdzie harmonogram w okresie wakacyjnym zakładów niższe wskaźniki, ale nie wpłynęło to na dotychczasowe tempo robót. Plan pierwszego półroczu został przekroczony o 8 procent. W tej chwili zaledwie kilkanaście osób przebywa na urlopie, aby pomóc w zniwaku.

„Madro” przetwarza głównie surowce metalowe na cysterny, kotły do asfaltów i instalacje odpływające, montowane w wytwórniach mas bitumicznych. Największe kłopoty są z zaopatrzeniem materiałowym. Hutnicy z Częstochowy

Oddział zamiejscowy Zakładu Mechaniki Precyzyjnej „MERA-BLONIE” w Zambrowie produkuje detale do urządzeń komputerowych, a także termostaty do różnych samochodów m.in. Poloneza, Fiata i Lada oraz silników wysokoprężnych.

Urlop, na których przebywa obecnie niewielka ilość pracowników - mówi główny specjalista, Zenobia Radzińska - nie mogą zakłócić rytmu pracy.

Największym problemem zakładu są nierytmiczne dostawy surowców z importu, po-

jak również zobowiązań krajowych. Zaległości muszą być nadrobione do końca roku, co wymaga od załogi szczególnie wysiłku.

Zaopatrzenie materiałowe jest także główną zmartwieniem Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w ELKU, gdzie wytwarza się wiązki instalacji elektrycznych do samochodów oraz przewody akumulatorowe i budowy.

Na razie nie działają regulatory rynkowe, przewidywane w założeniach II etapu re-

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS - zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami możliwe słabe przelotne deszcze. Temp. maks. 20-22, min. 10-12 stop. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-zachodni.

JUTRO - bez istotnych zmian.

WNIENNY: Józefa i Kłosa - antego.

(b)

„Rozbrojenie a rozwój”

Ciąg dalszy ze str. 1

przywódcy jest „nadzwyczaj aktualna i konstruktywna”, a przedstawione w nim propozycje są „bardzo interesujące”. Sekretarz generalny ONZ wyraził wdzięczność przywódcy ZSRR za występowanie na rzecz umiędzynarodowienia ONZ.

Uczestnicy konferencji podkreślają wagę radzieckiego posłania, wskazując na jego cenę i polityczne znaczenie dla pomyślnego przebiegu konferencji. Wyrażana jest nadzieja, iż propozycja w sprawie specjalnego szczytu zostanie uregulowana.

Posłanie Michała Gorbaczowa świadczy o woli ZSRR działania na rzecz autentycznego porozumienia w sferze rozbrojenia, umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa — stwierdził wielu uczestników konferencji.

W konferencji uczestniczyli ponad 150 delegacji reprezentujących rządy, organizacje międzynarodowe i pozarządowe. Nieobecne są Stany Zjednoczone, które od początku bojkutowały ideę zwołania takiego forum.

We wtorek Amerykanie odrzucili również zgłoszoną przez Michała Gorbaczowa propozycję zorganizowania specjalnego szczytu Państw — Członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. W wydanym oświadczeniu Departament

Stanu powtórzył znane stanowisko, iż według Stanów Zjednoczonych nie istnieje żaden związek między rozbrojeniem świata uprzedzonym a rozwojem gospodarczym Trzeciego Świata.

We wtorek w debacie plenarnej konferencji głos zabrano 17 mówców. Roczne wydatki na zbrojenia wszystkich państw — wskazywano m.in. — osiągnęły już blisko miliard dolarów. Odpowiada to łącznemu zadłużeniu zagranicznemu krajów rozwijających się i jest to 25 razy więcej niż wynosi wartość pomocy rozwojowej. W państwach Trzeciego Świata miliard ludzi żyje w niedzi, 850 mln ludzi to analfabeci, 1,5 mln nie korzysta z jakiegokolwiek pomocy medycznej.

(PAP)

Co nowego w „gorącej” Zatoce?

Ciąg dalszy ze str. 1

stii. Larizand określił wymaganą poglądów jako konstruktywną.

Agencje wskazują, iż w komunikacji z rządem, dośko lakończym, nie wystąpiło słowo „postęp”, co daje podstawę do przypuszczeń, że rozmowy nie przyniosły konkretnych wyników.

Obie strony postanowiły wkrótce kontynuować wymianę poglądów.

Dzisiaj Rada Bezpieczeństwa ONZ wznawia konsultacje w sprawie konfliktu irańsko-irańskiego.

Stany Zjednoczone i niekiedy ich sojusznicy za-

chodnioeuropejski skierują do Zatoki Perskiej dodatkowe siły morskie. Informacja o tym w wydawie dla dziennika „Los Angeles Times”, minister Obrony USA Caspar Weinberger nie sprzeciwiał jakiegoś rodzaju przykryciu. Bojarow potwierdził, że w najbliższych tygodniach narkotyki zostaną zniszczone.

Wiedzy narodowa współpraca władz celnych — powiedział Bojarow — obejmuje również kontrolę bagażu. Np. niedawno celnicy radziecy przekazali norweskim organom wymiaru sprawiedliwości dokumenty, dotyczące Norweżki, która jechała tranzytem z Lagos. Podczas sprawdzenia jej bagażu na moście lotniczym Sieremiewie w jednym z kilku pokoi — czarna drewna znaleziono pół kilograma heroiny, wartości ok. miliona dolarów.

Bojarow podkreślił, że w ZSRR faktycznie nie występuje problem nielegalnego przywozu narkotyków z zagranicy. Wypadki, takie jak sporadyczne, w ZSRR nie mają też dużej rozległości sieci biznesu narkotykowego. Jednakże — według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR — o ile w 1984 roku rejestrowano w kraju 75 tys. osób zażywających narkotyki, to w pierwszym kwartale br. ich liczba wzrosła do 123 tys.

Międzynarodowa współpraca celników dotyczy również ujawniania przemocy, broni, materiałów wybuchowych, dewiz i dzieł sztuki. Tak np. celnicy radziecy i fińscy zdolali uderzyć wywóz z ZSRR dużej liczby cennych eksponatów z Ermitażu.

MARIA ROMANOWSKA

ROMAN BAKA

Jak skontiskowano 5 ton haszyszu

Ciąg dalszy ze str. 1

z adresami odbiorców i nazwami firm dla których ładunki były przeznaczone. Został on zatrzymany w Montrealu na pokładzie radzieckiego statku „Bucharna”, który płynął z portu murmańskiego. Bojarow potwierdził, że w najbliższych tygodniach narkotyki zostaną zniszczone.

Międzynarodowa współpraca władz celnych — powiedział Bojarow — obejmuje również kontrolę bagażu. Np. niedawno celnicy radziecy przekazali norweskim organom wymiaru sprawiedliwości dokumenty, dotyczące Norweżki, która jechała tranzytem z Lagos. Podczas sprawdzenia jej bagażu na moście lotniczym Sieremiewie w jednym z kilku pokoi — czarna drewna znaleziono pół kilograma heroiny, wartości ok. miliona dolarów.

Bojarow podkreślił, że w ZSRR faktycznie nie występuje problem nielegalnego przywozu narkotyków z zagranicy. Wypadki, takie jak sporadyczne, w ZSRR nie mają też dużej rozległości sieci biznesu narkotykowego. Jednakże — według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR — o ile w 1984 roku rejestrowano w kraju 75 tys. osób zażywających narkotyki, to w pierwszym kwartale br. ich liczba wzrosła do 123 tys.

Międzynarodowa współpraca celników dotyczy również ujawniania przemocy, broni, materiałów wybuchowych, dewiz i dzieł sztuki. Tak np. celnicy radziecy i fińscy zdolali uderzyć wywóz z ZSRR dużej liczby cennych eksponatów z Ermitażu.

Na rolniczym poligonie

Ciąg dalszy ze str. 1

rzy MSW przybyłych do Dubeninek niemal z całego kraju zapoznali się: członek Biura Politycznego KC, minister Spraw Wewnętrznych — gen. broni Czesław Kiszczak, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Zbigniew Michalek, sekretarz KC — Stanisław Ciolek oraz minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Stanisław Zięba. Na obozowisku w Zawiszewie przedstawiciele władz centralnych powitali: I sekretarz KW PZPR Waldemar Berdys, wojewoda Kazimierz Jabłoński i szef WUSW — pik Franciszek Kaczmarek.

Z realizacją zadań zapoznali goście dowódcę Operacji „Suwalki” — pik Antoni Kurach. Poinformował on również o formach pracy polityczno-wychowawczej, działalności szkoleniowej, kulturalnej i sportowej prowadzonej na grupie. Uczestnicy akcji udzielić się także na rzecz środowiska. Np. podjęli się budowy szkolnego stadionu i kapeliska. Mieszkańcy gminy korzystają z imprez kulturalnych i „białych niedziel”. Ludzie w mundurach wspierają obecnie zniwiarzy z miejscowego PGR; pomagają też ludziom starszym i samotnym.

Po zwiedzeniu obozowiska nr 1 goście udali się do bazy remontowej Łoje, gdzie dokonuje się napraw i przeglądów sprzętu. Zgrupowanie dysponuje 340 jednostkami sprzętu ciężkiego i samochodami. Trudne warunki terenowe sprawiają, że mechanicy zaplecza technicznego nie mogą narzekać na brak zajęć.

Z dużym uznaniem, szczególnie fachowcy rolnictwa — Zbigniew Michalek i Stanisław Zięba wyrażali się o pracy służby kwatermistrzowskiej zgrupowania, pod której pieczęcią jest własny chow trzody chlewniej i uprawa warzyw. W połowie tuczarni znajdują się 120 świnek. Do ich karmienia zużywa się m.in. zlewki i odpady z obozowych kuchni.

Gospodarskie myślenie przejawia się również w innych dziedzinach, np. pozyskanie z karczowskiego drewna przeznaczone na opał, bądź też udostępnienie się je okolicznym rolnikom. Z powodzeniem można je wykorzystywać do remontu budynków mieszkalnych i inwentarskich. Niezastąpione przy karczowaniu — o czym mogli nacznie przekonać się wszyscy — są gąsienice „Mazury”, mające dużą moc i zwrotność. W wielu miejscach obszar działania funkcjonariuszy i żołnierzy MSW przypomina poligonowe ćwiczenia. Dotyczy to przede wszystkim wyszyszenia ładunkami wybuchowymi kamieniami i betonowych gruzowisk.

Wczorajsza wizyta przybliżyła przedstawicielom władz centralnych ogrom i znaczenie podjętej pracy.

— Wspieraliśmy i będziemy czynić to nadal w miarę naszych możliwości polskie rolnictwo — powiedział gen. broni Czesław Kiszczak. — Robimy to nieodpłatnie w przekonaniu, że nasza pomoc przyczyni się do zwiększenia plonów, a w konsekwencji do poprawy sytuacji żywnościowej kraju. O to nam wszystkim chodzi.

Dzisiejsza robocza wizyta — dzielił się swoimi refleksjami Zbigniew Michalek — ma bardzo duże znaczenie jako lekcja pogładowa. Pozwala nam przekonać się jeszcze raz, jak ogromnie jest różnicowanie warunków go-

spodarowania w poszczególnych regionach kraju. Tutaj są one szczególnie trudne. Tym bardziej powinniśmy cenić ciężką pracę rolników województwa suwalskiego i pomagających im funkcjonariuszy MSW. W Dubeninkach rodzi się nowa jakość, która jest dowodem starania zmierzających do niwelowania istniejących jeszcze różnic.

Po rozmowach z uczestnikami operacji „Suwalki” goście spotkali się z młodzieżą przebywającą na obozie w Stańczykach. Oprócz wypoczynku młodzi poświęcają 4 godziny dziennie na prace rekrutacyjne. (m)

Wokół „Pershingów 1 A”

Ciąg dalszy ze str. 1

kańskie głowice jądrowe. „Nie były i nie mogą się stać przedmiotem radziecko-amerkańskich rokowań w Genewie”.

Próbując uniknąć oskarżeń, iż stanowisko RFN spowodować może fiasko rokowań genewskich, kanclerz RFN oświadczył, że wysunięte przez Związek Radziecki żądanie likwidacji Pershingów 1A z głowicami jądrowymi jest „nieuzasadnione” i stanowi rzekomo „sztuczna przeszkodę na drodze do porozumienia w sprawie rakiet średniego zasięgu i operacyjno-taktycznych”.

Pod naciskiem światowej i wewnętrznej opinii publicznej kanclerz zawarł w swoim wystąpieniu możliwość rezygnacji RFN z modernizacji „Pershingów 1A”, które zgodnie z wcześniejszymi planami miały zostać w początkach lat dwudziestych zastąpione nowym, udoskonalonym systemem rakietowym.

Równocześnie kanclerz Kohl sformułował szereg warunków wstępnych, których spełnienie miałoby wyprzedzić tego rodzaju krok.

Rzecznik radzieckiego MSZ oświadczył we wtorek, że nawet jeśliby zgodził się na pozostawienie „Pershingów 1A” (ponieważ już dziś są one przestarzałe, a za pięć lat, a więc w przewidywanym terminie realizacji porozumienia ZSRR — USA, przestaną istnieć), to i tak amerykańskie głowice do tych rakiet nie zastarza się i nie przestają istnieć. Radziecki wiceminister Spraw Zagranicznych Władimir Pietrowski powiedział w środę przed kamerą jednej z sieci telewizyjnych amerykańskiej, że rozmowy ZSRR — USA w Genewie doszły obecnie do „bardzo ważnego momentu” i to, co teraz jest potrzebne, to ich pomyślnego zakończenia, „co eliminuje główną przeszkodę stojącą przed porozumieniem, innymi słowy — owoch 72 głowic do 72 „Pershingów 1A”. (PAP)

Serial o Chopinie na małym ekranie

Ciąg dalszy ze str. 1

kie kobiety z nim związane, a więc Konstancja Gładkowska. Maria Wodzińska czy George Sand. Odrzębnie wiele faktów zapisanych w liście Chopina, jego rodziny i przyjaciół, a także w różnych wspomnieniach. Dużo miejsca zajmie muzyka.

Przystępujemy wreszcie do realizacji tego wielkiego zamierzenia — mówi dyrektor wytwórni „Polte” Lech Rywin — Będziemy pracowali w koprodukcji z firmami francuskimi, a niewykluczone, że i z angielskimi i japońskimi, które wyraziły zainteresowanie filmem. Byłoby to więc serial, który poznałby później widzowie wielu krajów świata. Czekam na ostatni odcinek scenariusza, ma on być gotowy w końcu września.

Rozmawiał: ADAM FRYC (PAP)

Lech-Jagiellonia 1:0

Zabrakło strzelca i... szczęścia

NASZ SPRAWOZDAWCA RELACJONUJE

Niestety nie udało się piłkarzom Jagiellonii, przegrali w Poznaniu z Lechem 0:1. Bramkę zdobył MIŁOSZEWICZ w 5 min. Sędzią był Piotr Wójcik z Katowic. Żółte kartki: LISOWSKI i KULESA (Jagiellonia) oraz BARTNICKI i MIŁOSZEWICZ (Lech). Widzów 15 tys.

LECH: Pleśnierowicz, Pawlak, Jakowicz, Rzepka, Łukasik, Niewiadomski, Kofny, Skrzypczak, Araszkiewicz, Miłoszewicz, Szczepaniak.

JAGIELLONIA: Sowiński, Bartnowski, Lisowski, Kulesza, Cywik, D. Bayer, Czykier, Mojsa, Romanik, Leszczyński, Michałowicz. Zmiany w składach: 12 min. Kofny został zmieniony przez Partyńskiego, 67 min. D. Bayera zastąpił Tasiowski, 72 min. za Czykiera wszedł Szugda, 73 min. Miłoszewicza zmienił Kosiński.

Zaczęło się fatalnie. Już w 5 min. białostrzelcy stracili bramkę. Araszkiewicz miał czterech Jagiellńczyków i z lewej strony na lini polu karnego został skazany. Do piłki doszedł Miłoszewicz, Sowiński oczekiwał, że będzie dośrodkowanie. Tymczasem lechita uderzył wprost na bramkę. Piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła w kolumna bramkarza i wpadła do siatki.

Ten gol podzielił na białostrzelczan jak zimny pryzmat. Przeglądali i zaczęli bardziej konstruktywnie grać w środku pola. W 12 min. Bartnowski po dynamicznym rajdzie strzelił, ale piłka minęła poprzeczkę o metr.

Najlepszą okazję do zdobycia

goła Jagiellonia miała w 26 min. Mojsa podał do Leszczyńskiego, który obok siatki obronę Lecha, był sam przed Pleśnierowiczem. Strzelił lecz piłka minęła minimalnie siatkę.

Lech wywolił grę pod koniec pierwszej połowy. Strzał Skrzypczaka w 42 min. trafił w siatkę. Największe zagrożenie stwarzał jednak Araszkiewicz, często faulowany przez białostrzelczan.

W drugiej połowie optyczną przewagę miał Lech. Jagiellńczycy nie rezygnowali z ataku. Piłkarze obu drużyn nie stworzyli jednak wielu sytuacji strzeleckich.

Jagiellonia przegrała więc kolejną mecz. Szkoda, bo na poznanińskim stadionie wypadła nie gorzej niż Lech. Zabrakło znowu strzelca.

Trener Lecha — Bronisław Waligóra uznał przegraną z rzędu po raz drugi Jagielloni różnicą porażek za brak piłkarskiego szczęścia.

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

PS. Ponad 1,5 tys. sympatyków Jagiellonii, zgromadzonych przed budynkiem naszej redakcji, przyjęło wynik naszej drużyny (społecznej) przy redakcyjnych telefonach Małgorzaty Maciejewskiej, Beata Sokół i Katarzyna Kiszkiel aż 378 razy podnosiły słuchawkę w trakcie meczu i po jego zakończeniu.

TOTO-LOTEK

EXPRESS LOTEK

5, 11, 16, 38, 39

SUPER LOTEK

4, 10, 16, 23, 26, 38, 32

Konferencja prasowa Jerzego Urbana

★ NIE SĄDZIŁEM, ŻE ZOSTANĘ DORADCĄ SZEFÓW „SOLIDARNOŚCI” ★ NIE GODZIMY SIĘ NA ZŁE TRAKTOWANIE OBYWATELI POLSKICH ZA GRANICĄ ★ KIELECKI POGROM — PLAMA CZARNA A NIE BIAŁA ★ SZPIEDZYZ DANI STANĄ PRZED SĄDEM.

Jak już informowaliśmy, 25 bm. na cotygodniowej konferencji z korespondentami zagranicznymi oraz grupą dziennikarzy krajowych spotkał się w Warszawie rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban.

— Panie ministrze, o siate — przeznaczyła 1 mln dolarów, które otrzymała od Kongresu USA na pomoc dla polskiej służby zdrowia. Czy mógłby pan skomentować ten fakt? (UPI)

Przyjąłem tę wiadomość z wielkim rozważaniem — powiedział rzecznik. Mówiłem, że nielegalna grupa, która przechodzi na jawne utrzymanie z budżetu obcego państwa popelnia polityczne harakiri. Nie może bowiem przedstawiać siebie jako zespołu polskich patriotów, ludzi niezależnych i swobodnych w swoich poczynaniach. Te oczywiste reguły życia politycznego powinni byli wytymaczyć znaczący doktorowi honoris causa z Gdańska jego doradcy. Zaniedbali się w swojej robocie. Wyrezyt ich musiał rzecznik rządu. Nigdy nie sądziłem, że zostanie doradcą szefów dawnej „Solidarności”. I to jest zresztą ostatnie czego bym w życiu pragnął — powiedział J. Urban. Skoro jednak przyszło mi zagrać taką rolę i otrzymać amerykańskich beneficjentów, cieszę się, że przynajmniej okazałem się

doradcą skutecznym, że mnie posłuchano, chociaż z ociąganiem i grubo za późno.

Oczywiście istota rzeczy zupełnie się nie zmienia. Grupa kombatanów, o której mowa, od dawna jest na amerykańskim utrzymaniu. Co innego, jednak być cudzym utrzymaniem, a co innego publicznie tak się samookreślić.

Przypomnijmy fakty: 15 maja 1987 Kongres USA uchwalił rezolucję o przynależności polskiej służby zdrowia w Polsce grupie politycznej, która używa nazwy „Solidarność” jednego miliona dolarów z amerykańskiego budżetu państwowego. Obdarowana grupa milicyj, nie wydaje żadnego oświadczenia, iż nie pragnie przejść oficjalnie na żołąd obcego mocarstwa.

Po miesiącu i 10 dniach, 15 czerwca 1987 decyzją o przynależności jednego miliona dolarów zostaje podjęta. Senator Symms przemawiając z tej okazji mówi, że ten dzień jest ważny w historii USA, bo dziś rząd Stanów Zjednoczonych podjął działania na rzecz popierania wolności i demokracji w Polsce. Cytując te słowa by pokazać kwieksta retorykę obud.

Senator Symms jako protektor w Senacie tej pomocy oznajmił także, że „Solidarność” — czyli w rzeczywistości grupa jej byłych przywódców cytując: „Od pięciu lat zwraca się o pomoc do rządu Stanów Zjednoczo-

nych”. A więc przyznanie uposzczenia było owocem wieletnich zabiegów. Senator mówił dalej o wykorzystaniu tych pieniędzy na pierwszy miejscowy stawiając potrzeby organizacyjne i omawiając metody kontrolowania przez stronę amerykańską sposobów wydawania ich dolarów.

21 lipca, odpowiadając na pytanie dziennikarza, ocenił wzięcie zamorskich pieniędzy jako przyjęcie przez liderów nielegalnej działalności oficjalnego statusu agencji obcego państwa. 18 sierpnia, w ponad trzy miesiące po tym jak Kongres USA uchwalił rezolucję w sprawie miliona dolarów, odpowiadając na kolejne pytanie dziennikarza w tej sprawie ponownie zdziwiał się, że nasi starzy znajomi popelnili polityczne harakiri publicznie przyjmując żołąd obcego państwa.

Przyjęcie amerykańskich apapanów przez ludzi, którzy określają się jako niezależni patrioci, wzbudziło niesmak w szerokiej kręgu polskiego społeczeństwa. Jakiekolwiek dany Polak ma przekonania, nie lubi on grupek działających w stylu Targowicy — podkreślił stanowczo rzecznik.

Tenastroje oraz publicznie zawstydzanie działaczy, którzy przecież kiedyś mieli zaufanie znaczących kręgów społeczeństwa przyniosły skutki, chociaż z kwartalnym opóźnieniem. W trzy dni po mojej drugiej wypowie-

dzi, to znaczy 21 sierpnia, dr Janusz Onyszkiewicz wręczył zachodnim dziennikarom list swojego szefa, że bardzo dziękuje amerykańskiemu Kongresowi, ale ów wstydliwy milion dolarów przeznaczony zostanie przez odbiorców na cele społeczne, a nie własne. List ten nosił datę 11 sierpnia, ale rozdano go dziennikarzom 21 sierpnia. Antydatowano go zapewne po to, aby nie sprawić wrażenia, że oddawanie amerykańskich dolarów na szlachetniejsze cele zostało postanowione pod naciskiem drugiej wypowiedzi rzecznika rządu. O tym, że list powstał po mojej konferencji prasowej świadczy też to, że 19 sierpnia, w dzień po mojej wypowiedzi o harakiri, a jeszcze w tydzień po rzekomym podpisaniu listu, amerykańska agencja prasowa AP podała, że próba uzyskania komentarza do tego co mówił rzecznik rządu od Janusza Onyszkiewicza i jego szefa w Gdańsku skończyła się niepowodzeniem.

Wiedzieli oni jeszcze nie wiedzieli co robić i co mówić. Wcześniej przez amerykańskie radio przemówił jednak Jerzy Milewski, pełnomocny przedstawiciel na Zachodzie obdarowanego grupy. Dziękował za milion dolarów na potrzeby swoich gdańskich i warszawskich macedonów, a o żadnych celach społecznych dla tych pieniędzy oczywiście nie wspominał. Pan docent Bronisław Gerekem udzielił wywiadu, w którym wyraził przypuszczenie, że druga wypowiedź rzecznika polskiego rządu, w której była mowa o politycznym harakiri jakim jest przejście na utrzymanie obcego państwa, wyłoszona została przede mną w złej wierze.

„Wolna Europa” cytowała Gerekę „Urban” — powiedział docent Gerekem w rozmowie z korespondentem agencji Reutera — musiał z pewnością wiedzieć o liście Lecha Wałęsy, ale chciał przed ogłoszeniem listu walczyć trochę trudniej do uszu dziennikarzy. Nie wyjaśnił skąd niby mógłby wiedzieć o liście, który jeszcze nie był ogłoszony, co znaczy, że pewnie nie istniał!

Rządowa Rozgłośnia „Głos Ameryki” oburzyła się 20 sierpnia o godz. 20 na to, że rzecznik polskiego rządu porównał milion dolarów do działaczy byłej „Solidarności” do amerykańskiej pomocy dla kontrast w Nikaragui. Porównanie takie jest otóż w pełni uzasadnione, bo cele są podobne — zwalczanie przez rząd USA legalnych władz obu tych krajów poprzez opłacanie ich przeciwników. Porównanie to jednak nie było moje. Cytowałem działacza partii republikańskiej w USA Michaela Hammana, który dla amerykańskiej gazety powiedział, że to on wystąpił o ten milion dla „Solidarności” i że cytując: „Pomoc dla „Solidarności” traktujemy podobnie jak dla kontrastów w Nikaragui”.

Wreszcie gdański szef pana Onyszkiewicza, jak kiedyś okazali takie zdenerwowanie wypowiedzi rzecznika polskiego rządu, że poczęli pod moim adresem mówić do dziennikarzy zachodnich, że widocznie pozardrościłem im miliona dolarów, że sam mógłbym coś dokonać z własnej kieszeni i wyominali mi słowa, iż rząd sam wyżywił. Jak widać, nie można liczyć na wdzięczność za to, że swoją publiczną krytyką po części uratowałem grupkę obdarowaną milionem — dolarów przed kolejną dogonną kompromitacją, jaką jest jawny status obecnego, płatnego agenta.

Afera z milionem dolarów była i pozostała bowiem polityczna i moralna kompromitacja grupy, która tak niedoładnie aspiruje dziś do roli przywódców opozycji w Polsce. Nie jest to tylko moje zdanie — powiedział J. Urban. 21 sierpnia brytyjska rozgłośnia BBC przytoczyła opinię Krzysztofa Bołbińskiego, korespondenta londyńskiej gazety „Financial Times”, który napisał między innymi, że amerykańska subwencja kłopotowała kierownictwo „Solidarności” i że amerykańskie związki (zaawansowane) zadziwione były silnym poparciem prawicowych kongresmenów dla tej uchwały. Ponadto BBC w swoim włas-

nym komentarzu mówiło tego dnia: „Znając wysiłki władz zmierzające do przedstawienia „Solidarności” jako skompromitowanego ruchu popieranego przez Stany Zjednoczone, trudno uniknąć wrażenia, że decyzja o przyznaniu miliona dolarów była dobrą okazją dla ministra Urbana i jego kolegów do stwierdzenia, że mieli rację”.

Te grupy polskich kontrast, dla których władze amerykańskie uroczyście uchwały dolarową subwencję i tak były i są finansowane z różnych zachodnich, głównie amerykańskich źródeł prowadzących antypolską akcję polityczną. Rządowy milion dolarów niczego w istocie rzeczy nie zmieniał. Burza wokół tej kwoty zniegłówniała jednak publicznie rzekomą patriotyczną niezależność tej grupy, ukazała raz jeszcze, że brak jej politycznej rozwagi. Wycofanie się ich z całej afery teraz w istocie rzeczy stanowiło przyznanie się do winy. Jest to spóźnione ratowanie twarzy w obliczu publicznej kompromitacji — stwierdził rzecznik.

Panie ministrze, w niedziele grupa składająca się głównie z amerykańskich Żydów odwiedziła Kielce, gdzie dziękowali oni m.in. Polakom za liczne akty heroizmu podczas ostatniej wojny, akty polegające na ratowaniu życia Żydom. Jednakże była to także pierwsza tam oficjalna wizyta żydowska od czasów pogromu kieleckiego z 1946 r. W czasie ceremonii publicznych, które zajęły ok. 4 godzin, nikt z mówców reprezentujących władze państwowe nie wspominał ani słowa o tym pogromie. Również w sprawozdaniach prasowych oficjalnej nie wspomniano o tym wydarzeniu, chociaż jednym z celów tej wizyty było odsłonięcie pomnika upamiętniającego pogrom z 1946 r. Chciałabym więc zapytać pana, jako architekta bardziej swobodnej polityki informacyjnej, jakie są oficjalne zastrzeżenia nazwaną pogrom kieleckiego po imieniu?

(Baltimore Sun). Jak wiemy z prasy w Kielcach odbyły się uroczystości w związku z tragiczną rocznicą likwidacji kieleckiego getta przez hitlerowców. Powiada pani, że nikt z mówców nie wspominał o pogromie z 1946 r., który był dziełem tchuszcy, złożone niestety z Polaków. Z prasy zagranicznej wiem, że pani twierdzenie nie jest ścisłe — powiedział rzecznik. Otóż podawano, że prof. Kazimierz Kąkol wspominał w swoim wystąpieniu o tym dramacie, który jest rzeczywistą plagą w naszej powojennej historii. Jest to czarna plama, a nie jak pani sugeruje biała. Po pogromie kieleckim odbył się proces sprawców tego tragicznego wydarzenia. Zapadły bardzo surowe wyroki, także wyroki śmierci. Proces był publiczny, sprawa była w Polsce jawna i głośna — podkreślił J. Urban. Siły polityczne lewicy ogłosiły deklarację, w których zdecydowanie potępiały pogrom. Wydarzenie to zaszkodziło opinii społecznej w Polsce i było przedmiotem licznych dyskusji, także prasowych, dotyczących przyczyn, podłoża tego niezwykłego, strasznego zdarzenia, sprzecznego z polską tradycją historyczną. Taką była postawa w całej lewicy polskiej — zaakcentował rzecznik.

Oczywiście w 1946 r. lewica polska nie reprezentowała całej opinii. Niestety np. Kościół katolicki, w tym ówczesny biskup kielecki nie zdecydował się na potępienie pogromu. Wydał tylko ogólnikową odczwę wywołującą do zachowania spokoju w mieście. Pyta pani dlaczego nie nazwała się pogromu po imieniu. Otóż właśnie nazwano to wydarzenie po imieniu. Pyta pani dlaczego tej tragedii nie można wspominać. Otóż wspominać to wydarzenie z głębokim zapamiętaniem. W Ameryce, którą pani reprezentuje — przypomnieli rzecznik — jest również wiele analogicznych zdarzeń z dalszej i bliższej przeszłości, których można i należałoby się wstydzić. I w naszym kraju dochodziło w

przeszłości do licznych pogromów organizowanych m.in. przez Ku-Klux-Klan. J. Urban przypomniał również ludobójcze praktyki stosowane wobec pólnocnoamerykańskich Indian. Są i świeższe przykłady. Ciemne plamy są częścią historii, a czy aktualnie są przypominane — to zależy od obecnych zainteresowań czy potrzeb.

Rzecznik podkreślił, że nie ma obecnie w Polsce tych plam, które byłyby kontynuacją dzikiego antysemityzmu zbrodniczej grupy ludzi w dawnych Kielcach. Nie ma tych postaw, które prowadziłyby do podobnych wydarzeń, jak w 1946 r. w Kielcach. Korystanie zmienia się też postawa Kościoła. Sądzę, że dlatego właśnie, iż brak kontynuacji tych postaw, dziennikarze nie czują potrzeby, także potrzeb wychowawczych by to dawne wydarzenia były eksponowane. Jest to oczywiście tylko moja hipoteza.

— Panie ministrze, co się stało z tymi Polakami, którym odmówiono wjazdu do Włoch i których cofnięto z powrotem do kraju? (ANSA)

— Nic się nie stało. Co się ma stać? Będą spokojnie kontynuować swoje życie w Polsce.

We Włoszech znalazła się pewna liczba podróźnych z Polski, którzy starają się o stałe prawo pobytu lub możliwość wyjazdu do innych krajów Zachodu. Zabiegają o azyl polityczny, ale nie ma podstaw by im go udzielić, bo nie byli w Polsce przeciw przesładowani. No i jest dyskusja w sprawie wypowiadania się w sprawie politycznej, debata nad tym rząd włoski. Chcę powiedzieć, że w Polsce jest praca dla wszystkich Polaków, możliwość kształcenia się, awansowania, szansa poprawiania warunków życia i układania go w sposób pomyślny. Polsce potrzebne są młode umysły i młode ręce. Uważam, że patriotyczne przywiązanie do kraju, że jego perspektywy rozwojowe i potrzeby nie powinny skłaniać ludzi młodych do szukania swej szansy na obczyźnie tylko dlatego, że tam jeżeli się

Ciąg dalszy na str. 3

LATO z Gazeta

Rozmowa z wiceprezsem ZW WOPR w Białymstoku — Wiesławem Choroszczem.

— Ratownicy nie mieli chyba zbyt wiele roboty w tym sezonie?

— Zależy jak się na to patrzy. Pogoda miała duży wpływ na ilość osób korzystających z wody. Są też stosunkowo małe liczby utonięć — choć każde ludzkie życie jest bezcenne. W czerwcu na terenie woj. białostockiego zanotowaliśmy 2 wypadki, w lipcu 8 a w sierpniu do tej pory 2. Zaczynamy, że chodzi tu o utonięcia na ogólnostanowiskach, w miejscach niebezpiecznych. Nie było utonięć w kąpieliskach pod nadzorem ratowników. Jeżeli idzie o przyczyny — nieumiejętność pływania i pozawanie opieki dzieci. Natomiast mniej było wypadków spowodowanych spożyciem alkoholu. W dalszym ciągu plaża kąpielisk sa mterace. Przypominam służą one do spania (ewentualnie do czegoś tam jeszcze), a nie do pływania.

Ratownicy WOPR udzielili pomocy około 30 osobom, a w 5 wypadkach podjęto zabieg reanimacyjny. Mimo, że aura nie rozpręczała nas, mieliśmy pełne ręce roboty. W lipcu zakończyliśmy kurs ratowników w Sokółce. Wyszliśmy 12 młodych ra-

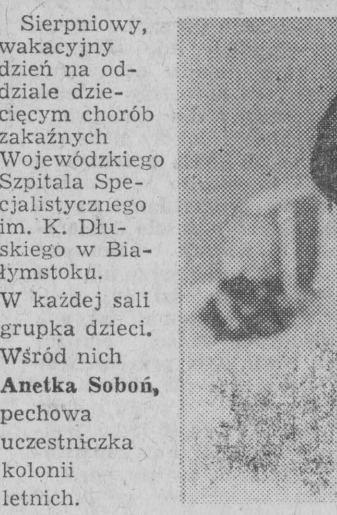


towników z małych miejscowości woj. białostockiego. Z kolei w naszym ośrodku szkoleniowym „Jana” w Rajgrodzie od 30 czerwca do 3 sierpnia trwały kursy ogólnopolskie. Szkolili się tam najlepsi z najlepszych w woj. białostockim. Również w Rajgrodzie odbywały się kursy dla potrzeb łomżyńskiej straży pożarnej.

WOPR prowadzi wmożoną działalność w wolne soboty i niedziele. 22 lipca na przykład wspólnie z MO sprawdzaliśmy stan bezpieczeństwa kąpielisk, prawdziwość wydawania kart pływackich. Nie mamy możliwości represyjnego oddziaływania — pozostaje tylko perswazja.

— Co nowego w porównaniu z rokiem ubiegłym?

— Niestety, w dalszym ciągu ośrodki wypoczynkowe nie są przygotowane do sezonu pod względem bezpiecznej kąpiel. Tylko w sporadycznych wypadkach występuje pełna obsada ratownicza, drugiej strony można zauważyć pozytywną tendencję. Wiele jest kultura zachowania się nad wodą, dotyczy to szczególnie zegarów.



Wiesław Choroszcz, wiceprezesa ZW WOPR w Białymstoku.

Ekspresowe wywiady

— Skąd się tu wzięłaś Anetko?

— Z Radomia. Przyjechałam na kolonie.

— Znam cięskawie miejsca wypoczynku, niż szpitaliżakazki. Co ci zaszkodziło?

— Czym się zatrudniłam? A już wiem! Jadłospisem! Na kolację był jakiś twarożek, a potem była biegunka i różne nocne biegania do wychodka. Trafiliam do izolatki i wreszcie na tę salę.

— Sama?

— Ależ nie. Z koleżankami.

mi, ale one już wyszły. Widocznie nie smakował im serrek z białostockiej mleczarki i nie zjadły go dużo.

— Widzę, że i ty nie jesteś w złej formie. Spacerujesz, orygnator i siostry twierdzą, że lada dzień wydziesz.

— Chciałabym. Tu jest przyjemnie, tylko że trochę smutno. Może uda mi się wrócić na kolonie i pan domu. Tylko niech pan mnie namawia na twarożek. Już go nie lubię.

Wiadomość o zakwalifikowaniu na obóz harcerski do NRD przyjęłam z radością. Marzenie, aby chociaż raz wyjść na granicę — spełniło się! Podróż była długa (18 godzin). Wyszliśmy w FREIBERG, skąd autokarem dojeżdżaliśmy do BIERSTEIN-ZOUHAUS. Z młodzieżą niemiecką zaprzyjaźniliśmy się bardzo szybko. Wspólnie korzystaliśmy z wielu imprez, atrakcji i niespodzianek. Odbiliśmy też dwie wyprawy — do Freibergu i DREZNA. Najbardziej podobają mi się Galeria Drezdeńska.

Znaczącym wydarzeniem w życiu oboru była rocznica ukończenia nauki w granicznej w BERLINIE. Odwiedziliśmy w tym dniu specjalnie wysłannika Ericha Honeckera. Po zakończeniu uroczystości niemiecka dzielnica przeprowadziła z nami wyprawę na temat życia obcowego.

Powrót był smutny. Placz, smętne twarze — tyle tylko pamiętam.

Chciałabym w Polsce nadal utrzymywać kontakty z młodzieżą niemiecką. Koresponduję z SYLKE i SANDRA. W najbliższym czasie zaproszę jedną z nich do siebie. Chcę pokazać jej moją ojczyznę.

Agnieszka Meżyska



Reprodukcja zdjęcia z gazety niemieckiej. Autorka listu — Agnieszka Meżyska przekazuje pozdrowienia od młodzieży polskiej specjalnemu wysłannikowi Ericha Honeckera

chani wyprawiać — rzeki dobrodusze.

To ostatecznie soltysa wprowadziło z równowagi.

— Morduj! — krzyknął.

— Gwałcie! Chęć strzyka.

— Zaraz, zaraz — kontynuował Klaus. — Nie bójcie się. Już wam nie grozi.

Jak to, podsoltyś — zwrócił się do Karacana — nie wstyd war.

— Ale Karacana jakby nie słuchał.

— Ooo! — podsunął sierzantowi butelkę. — Są do wody. Wieś chciała wytruć!

(Dalszy ciąg jutro)



Uwaga kandydaci na ratowników

Jest okazja zdobyć uprawnień młodszych ratowników! Kurs rozpocznie się 28 sierpnia br. o godz. 16.30 w Ośrodku Sportów Wodnych w Dojlidach. Kandydaci powinni mieć ukończone 14 lat, dobry stan zdrowia oraz wysoki umiętność pływacką.

Blizszych informacji udzieli Zarząd Wojewódzki WOPR w Białymstoku, ul. Gagarina 6, tel. 51-20-13.

Rozpoczęło się przeszkulowanie soltysów domostwa. Strazacy czynili to bez należytej uprawy, toteż co chwile przytrzymywano przez dłoń Bule soltysowa wzdychała odnotowując tym emi

szczenia w sprzętach i szpiarni. Soltys przeklatł z powodu

bardziej zasadniczych. Nie mógł strawić

obrazu urzędu. Natomiast komendant Karacan zajęty

był badaniem tajemniczego proszku. I tak uszytych zastat sierzant Klaus, którego zanepokoity odgłosy

klotni.

— A co wy tu moi ko-



SENSACJA POD KRZAKAMI

czan jakby nie słuchał.

— Ooo! — podsunął sierzantowi butelkę. — Są do wody. Wieś chciała wytruć!

(Dalszy ciąg jutro)

Spór o mieszkanka za dolary

(Rozmowa z mgr ANDRZEJEM MALINOWSKIM — dyrektorem Biura Handlu Zagranicznego CZSMB „Locum”)

* Czy „Locum” jest mieszkaniowym „Pewexem”?

— Firma powstała w 1974 roku i zajmuje się sprzedażą mieszkań, a także sporadycznie domków jednorodzinnych, wybudowanych ze środków spółdzielni i mieszkaniowych. Naszymi klientami są obywateli polscy, nabywający mieszkania za pośrednictwem biura, placą średnio 60—80 tys. zł za metr kwadratowy, ale w tym 10—35 procent należy wpłacić w dewizach.

* Najtańsze i najdroższe oferty „Locum” to...

— Obok krajowcom oferujemy mieszkania w blokach, w cenie od 300 do 400 dolarów USA za metr kwadratowy. Obywateli polscy, nabywający mieszkania za pośrednictwem biura, placą średnio 60—80 tys. zł za metr kwadratowy, ale w tym 10—35 procent należy wpłacić w dewizach.

* ... i znajdują się kupey?

— Zarówno w kraju, jak i za granicą. Niemalże grupę klientów biura stanowią przedstawiciele Polonii rozlanej po całym świecie. Po zakończeniu działalności zajmujemy się wyłączeniem mieszkaniów spółdzielczych.

* Najchętniej kupowane mieszkania...

— ... to dwu, trzypokojowe w blokach.

* Czy są to lokale o podwyższonym standardzie, w blokach budowanych z myślą o dewizowcach i przez specjalistyczne firmy?

— Są to mieszkania w typowych budynkach spółdzielczych. Nie ma żadnych specjalnych bloków. Mieszkanie może być wyposażone dodatkowo, na życzenie klienta, w glazurę, terakotę, parkiet, tapety itp.

* Gdzie jest największy popyt na mieszkania „Locum”?

— W Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Białymstoku, Rzeszowie, Lublinie.

* A gdzie nie ma zainteresowania?

— ... to dwu, trzypokojowe w blokach.

* Czy są to lokale o podwyższonym standardzie, w blokach budowanych z myślą o dewizowcach i przez specjalistyczne firmy?

— Są to mieszkania w typowych budynkach spółdzielczych. Nie ma żadnych specjalnych bloków. Mieszkanie może być wyposażone dodatkowo, na życzenie klienta, w glazurę, terakotę, parkiet, tapety itp.

* Gdzie jest największy popyt na mieszkania „Locum”?

— W Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Białymstoku, Rzeszowie, Lublinie.

* A gdzie nie ma zainteresowania?

— ... to dwu, trzypokojowe w blokach.

* Czy są to lokale o podwyższonym standardzie, w blokach budowanych z myślą o dewizowcach i przez specjalistyczne firmy?

— Są to mieszkania w typowych budynkach spółdzielczych. Nie ma żadnych specjalnych bloków. Mieszkanie może być wyposażone dodatkowo, na życzenie klienta, w glazurę, terakotę, parkiet, tapety itp.

* Gdzie jest największy popyt na mieszkania „Locum”?

— W Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Białymstoku, Rzeszowie, Lublinie.

* A gdzie nie ma zainteresowania?

— ... to dwu, trzypokojowe w blokach.

* Czy są to lokale o podwyższonym standardzie, w blokach budowanych z myślą o dewizowcach i przez specjalistyczne firmy?

— Są to mieszkania w typowych budynkach spółdzielczych. Nie ma żadnych specjalnych bloków. Mieszkanie może być wyposażone dodatkowo, na życzenie klienta, w glazurę, terakotę, parkiet, tapety itp.

* Gdzie jest największy popyt na mieszkania „Locum”?

— W Warszawie, Krakowie, Trójmieście, Białymstoku, Rzeszowie, Lublinie.

— Między innymi w Katowicach, Zielonej Górze, Tarnobrzegu, Słupsku.

* Ile mieszkań sprzedano w ubiegłym roku?

— 682. Dla porównania podam, że w 1978 roku BHZ „Locum” sprzedało... 7,5 tys. mieszkań. W planie 1987 roku przewidujemy sprzedaż 700 mieszkań na terenie całego kraju.

* Czy handlując mieszkaniami za dewizę nie zabieracie ich zlotkowymi członkami spółdzielni, czekającymi w długiej kolejce po własne M?

— Liczy oburzenie sprzedawców mieszkań w ostatnich latach nie wskazują na to, by BHZ „Locum” swoją działalnością służyło spustoszeniu na rodzimym rynku mieszkaniowym.

Rocznice oferujemy do sprzedaży znikać ilość nowych mieszkań, taką, która pozwoli uzyskać spółdzielni mieszkaniowej środki dewizowe na niezbędny import maszyn, narzędzi, części zamiennych itp. Handlowujemy, przede wszystkim, mieszkaniami z tzw. odzysku. Są to spółdzielcze lokale własnościowe, splanowane przez poprzedniego właściciela. Lokale, na które spółdzielnia nie uzyskała ponownego kredytowania. Z reguły są to mieszkania jedno lub dwupokojowe z kuchnią. W naszej działalności zajmujemy się wyłącznie mieszkaniami spółdzielczymi.

* Czy klienci BHZ „Locum” stoją w kolejce po mieszkania?

— Do końca lipca br. zarejestrowaliśmy 2,4 tys. zgłoszeń. Między innymi 250 naszych klientów wyraziło chęć kupna mieszkania w Warszawie. Jednak o lokale w stolicy najtrudniej. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w innych dużych miastach, chociażby w Krakowie czy Trójmieście. Niedomagania rodzinnego budownictwa dotyczą w równym stopniu obce kolejkę.

Rozmawiał: KRZYSZTOF ZAK



Rzeszowski Zakłady Przemysłu Skórzanego „Respan” produkują rocznie ponad 4,6 mln par butów. Współpracują z nimi przedsiębiorstwa z Austrii (dla firmy „Marko”, „Respan” szyje cholewki), RFN i Holandii, a niebawem współpracę podejmie firma duńska. W tym roku niemiecka partia obywateli niemieckiego pochodzenia trafiła również na rynek rodzimych.

NA ZDJĘCIU: Elżbieta Moskwa pracuje przy wykończeniu cholewek.

CAF — JERZY PASZKOWSKI



ZZA KIEROWNICY

ul. Zwycięstwa 1052. Jakże wnosić z tego faktu można wywnioskować? Po kolei.

Przed wszystkim ludzi, którzy zjechali na dwa dni do Białegostoku. Jestem przekonany, że mieszkańcy naszych trzech województw stanowili mniejszość. Wszystkich, którzy wpłacili wadium i zaczęli determinację: co trzeba kupić? Oczywiście, nie byli to sami entuzjaci, gotowi za inwestować dzięki pieniądzu tylko dlatego, że podoba się

im konkretny samochód. Rozum i czystego wyrachowania także nie brakowało. Pozostaje fakt, że samochody poszły jak woda. I — przynajmniej — sumy płacone za auta wystawione do przetargu były wysokie.

Przejdźmy jednak do konkretnych, do cen. W pierwszym przetargu (18 bm.) zdecydowanie dominowały Łady. Z wyjątkiem jednej, pozostałe to modele 2102 wyprodukowane w 1985 i 1986 roku. Najtańszy egzemplarz miał cenę wy-

woławczą 1052 tys. złotych, najdroższy — 1125 tys. zł. Jak widać rozpiętość cen niebyła duża. To w momencie rozpoczęcia licytacji, bo w jej zakończeniu ceny płacone różniły się między sobą nawet o kilkadziesiąt tysięcy złotych. I tak, najwyższą cenę uzyskała Łada z ubiegłego roku — 2950 tys. zł! Gwoli jasności należy dodać, że wszystkie ubiegłoroczne Łady przekroczyły barierę dwóch milionów, uzyskując średnią cenę ok. 2,5 mln zł. Tylko jedna w tym

towarzystwie Łada 2105 wyprodukowana w 1985 roku dotarła z ceną — czyli, jak powiadał na licytacji, „nabliżyć” — do zaledwie 1,8 mln zł.

Oprócz Ład tego dnia były wystawione na sprzedaż trzy „maluchy” — wszystkie modelu FL z tegorocznej produkcji. I właśnie w tej kategorii padł rekord. Za jednego z trójki jakiś zapaleniec zapłacił 1240 000 złotych! Myślę, że trzeba bardzo kochać jazdę tym pudelkiem, żeby zapłacić taką sumę...

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

W grupie Fiatów 126 P — pojazdy z lat 1985 i 86 — różnice między cenami wywoławczymi, a cenami kupna były znacznie większe. Przy

dukcyj, ma swoich zwolenników. Najwyżej wywoławczą ceną była suma 935 tys. zł za jednego z lepiej prezentujących się ZAZ-ów. Poza tym ceny pozostałych mieściły się w granicach 900 tys., co przy cenach wywoławczych — ok. 600 tys. — oznaczało różnicę ponad trzy tysiące. Zupełnie przeciwnie, jak na tę markę.

— Ciąg dalszy ze str. 1

— Realizację tej inwestycji chcemy rozpocząć zgodnie z ustaleniemi, na przełomie 1989—90 roku — mówi M. Skalski. — Budowa samej magistrali gazowniczej, przebiegającej od Łap przez Wysokie Mazowieckie i Zambrowo do Łomży oraz Ostrowa Mazowieckiego potrwa od 2 do 2,5 roku. Niedawno, bo 12 sierpnia wicewojewoda — białostocki i łomżyński podpisali z Mazowieckimi Zakładami Ga-

wielorodzinne. Jeśli ten wariant został utrzymany — w Łomży w pierwszej kolejności zostanie wykonana gazyfikacja osiedla „Południe” do ul. Świerczewskiego i „Starówka”, następnie — część miasta ograniczoną ulicami: Świerczewskiego i Wojska Polskiego, a później — pozostała część miasta. Pierwszy etap zostałby zakończony do 1995, drugi — do 2000 r., a trzeci — za kolejnych pięć lat. Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie te terminy — póki co

Koszty tego przedsięwzięcia nie są więc małe. Czy woj. łomżyński stać na ich ponieście? Czy nie ma tu pilniejszych potrzeb? Pytania są aktualne tym bardziej, że stolica województwa posiada rozlegnięcie gazu płynnego, zaopatrującą w propan-butan nie tylko Łomżę.

Dyrektor Skalski powiedział nam, że nie ma odwrotu od budowy magistrali. Zbyt duże oczekiwania wiąże społeczeństwo z tą inwestycją, by traktować ją nadal jak coś co

środków można dostosować do tego. Umożliwiłoby to zasilenie bloków wielorodzinnych gazem przewodowym z autosternem już w 1989 roku. Mazowieckie Zakłady gwarantują dostawę niezbędnych ilości gazu; jeszcze w br. zostanie podpisana stosowna umowa. Wówczas gdy zostanie uruchomiona magistrala, wystarczy dokonać podłączeń i zrezygnować z autosternu.

A co się stanie z łomżyńską rozlegniętą gazu? Będzie pracowała nadal, zaopatrując w butle z gazem przede wszystkim odbiorców wiejskich.

Rozważa się także możliwość rozszerzenia gazyfikacji woj. łomżyńskiego. Opracowano już interesującą koncepcję, które — być może — zostaną zrealizowane w przyszłości.

— Czy do tego ogromnego, ale już bardzo realnego przedsięwzięcia mogą być wprowadzone korekty? — pytam Mirosława Skalskiego.

— Stale pilotowanie spraw związanych z gazyfikacją jest moim zadaniem partyjnym. Pamięta o tym także wicewojewoda Edward Dąbrowski. Niech to wystarczy za odpowiedź na pańskie pytanie.

W. KŁOSIŃSKI

Wizja wielkiej magistrali gazowej

zowniczymi w Warszawie umowę, w myśl której firma ta zobowiązała się przyjąć funkcję inwestora gazociągu.

Ustalono również, że w 1988 roku zostanie opracowana ostateczna umowa w sprawie finansowania tego przedsięwzięcia. Na poczet przyszłych jego kosztów białostocki i łomżyński jeszcze w bieżącym roku przekażą na konto MZG po 50 mln zł.

Z inicjatywą WDI w Łomży pod koniec 1986 r. odbyła się narada, podczas której ustalono kolejność potrzeb w zakresie gazyfikacji Łomży, Zambrowa i Wysokiego Mazowieckiego. Dokonano podziału zamierzeń na trzy etapy. W pierwszym pod uwagę brano przede wszystkim budownictwo wysokościowe,

— należy traktować umowę.

Program gazyfikacji miast jest prowadzony równolegle z budową magistrali. Opracowano już założenia dla Zambrowa, we wrześniu będą gotowe dla Wysokiego Mazowieckiego, a w grudniu dla Łomży.

Warto dodać, że instalacja gazownia dla Wysokiego Mazowieckiego kosztować będzie nie mniej niż 122 mln zł, Zambrowa — 172 mln zł, Łomży — 266 mln zł i dla Szeptowa — 88 mln. Koszt jednego kilometra gazociągu Wysokiego ciśnienia kształtuje się na poziomie 14—15 mln złotych, średniego ciśnienia — ok. 9 mln zł, a koszt instalowanej na trasie magistrali sieci rozdzielczej również w granicach 8—9 mln zł.

może być lub nie. Podobnego zdania jest Egzekutiva KW PZPR, która podjęła działania zmierzające do przyspieszenia gazyfikacji miast. Inicjatywa Egzekutywy jest tym bardziej interesująca, że jej zrealizowanie pozwoliłoby na rozłożenie w czasie kosztów przedsięwzięcia.

Programy praktycznie są już gotowe; wkrótce zostanie zlecone opracowanie założeń technicznych — ekonomicznych. Przy dobrych układach — w połowie przyszłego roku przedsiębiorstwa budowlane rozpoczęłyby montowanie budynków wielorodzinnych, przystosowanych do odbioru gazu przewodowego. Na dobrą sprawę, np. w Łomży niektóre zasiedlone już bloki niewielkim nakładem pracy i

skład linii do zmechanizowanej produkcji serów twarogowych. Jakość sera produkowanego na nich jest bardzo dobra.

NA ZDJĘCIU: montaż urządzeń do zmechanizowanej produkcji serów twarogowych w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Opolu.

CAF — Krzysztof Swiderski

Potwierdzenie „Fenomenu Dżuny”

Fenomenem „d” od imienia i nazwiska Dżuny Dawitaszwilli, naukowiec radziecki nazwał zdolność jej rąk nagrzewania o kilka stopni powietrze ciała nad chorymi organami człowieka. Okazało się, że słabe podczuwane promieniowanie rąk jest w stanie ostatecznym wyniku spowodować rozgrzanie innego ciała. Uczeń przez kilka lat badał zdolności Dżuny Dawitaszwilli oddziaływania na różnych ludzi.

W celu potwierdzenia fizycznego, a nie psychicznego charakteru fenomenu „d”, naukowcy przeprowadzili doświadczenie z łabą. Uszkodzono jej rdzeń kręgowy i osłonięto serce, które podłączono do aparatu rejestrującego jego dynamikę kardiologiczną. Rdzeń kręgowy uszkodzono po to, by Dżuna oddziaływała bezpośrednio na serce, wolne od wpływu systemu nerwowego.

Dżuna przybliżyła palce rąk do serca i w odległości 3—5 centymetrów zaczęła nim jak gdyby pompować powietrze. Po kilku minutach aparat zarejestrował zwolnienie częstotliwości skurczów serca żaby.

Doktor nauk medycznych, prof. A. Miedzielanski stwierdził, że fenomen Dżuny jest rzeczywistością, mającą w swe znaczenie. W trakcie eksperymentu odbywało się bezpośrednie przekazywanie energii z rąk do serca żaby. Tym samym został obalony pogląd tych, którzy uważają, że działanie fenomenu „d” oparte jest na sugestii. (P)

Maluchy na eksport

W br. bielska FSM wyeksportowała 105 tys. „fiatów 126p”, z czego 65,7 tys. do krajów kapitalistycznych. Na liście klientów FSM są też odbiorcy z bardzo dalekich egzotycznych krajów. Pierwszą partię „maluchów” wysłano już do Indii, Bangladeszu i Nowej Zelandii, a niebawem dostarczą się także do Zairu i Kamerunu. (P)

— Przy Al. Zwycięstwa 33 na Osiedlu Młodych (spółdzielnia Rodzina Kolejowa) w piwnicach przeciekają rury kanalizacyjne. Przykry fotorozchód się na cały blok i otoczenie. Poza tym — to przecież siedlisko bakterii, a więc poważne zagrożenie dla zdrowia mieszkańców. Sygnały do administracji nie skutkują. — Co robisz?

— Oczekujemy odpowiedzi na pytanie mieszkańców tego domu.

— Osiedle ostatnio zmieniło się na lepsze przy

— W dniu 10 sierpnia, w Hajnówce, w sklepie PSS nr

Poplenerowa wystawa „Olecko '87”

W woj. suwalskim zakończyły się piętnaste spotkania malarskie „Olecko '87”. Uczestniczyło w nich około czterdziestu artystów amatorów m.in. z Augustowa, Goldapi, Suwałk, Cieszczykowa, Łodzi i Poznania. W tegorocznym seminarium malarskim nieprofesjonalistów brali udział amatorzy, wierni imprezie od lat a także ci, którzy po raz pierwszy odważyli się stanąć przed sztalugą. W tym roku przeżalali ludzie młodzi, chętni poznania artystycznego abecadła.

Na wystawie poplenerowej „Olecko '87”, urządzonej w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Goldapi zaprezentowano dziełach czterdziestu obrazów, akwarel i pasteli. Przedstawiają one piękno Ziemi Suwalskiej. Wystawa czynna jest w sierpniu w godz. 11–17 codziennie oprócz sobót. Natomiast we wrześniu czynna będzie codziennie oprócz sobót w godz. 12–18. (jc)



Ośrodek tętniący życiem

WAKACJE dobiegają końca, a Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goldapi tętni życiem. Prawie codziennie odbywają się projekcje filmów fabularnych i video. Chętnie przychodzi tu młodzież z rozlokowanych w mieście i nad jeziorem obozów i kolonii letnich. W kawiarni „Sezam” urządzane są dyskoteki. Otwarto dwie wystawy: poplenerowa malarska „Olecko '87” oraz folderów, albumów i pozycji książkowych dotyczących Mazur i Warmii. Te drugą przygotowała Miejsko-Gminna Biblioteka. Publiczna.

W MGOK działają liczne zespoły, sekcje i kółka zainteresowań oraz dwa kluby — filmowy i malarski amatorów. Zespół tańca nowoczesnego „Gracja” prowadzi Alicja Andrusiewicz. Występował on m.in. na I konfrontacjach dziecięcych zespołów tanecznych, które odbyły się w kwietniu br. w Suwałkach oraz na rejonowym przeglądzie zespołów tanecznych w maju tego roku w Goldapi. Jest to jeden z lepszych zespołów w woj. suwalskim.

Sekcja plastyczna-rzeźbiarska skupia dzieci, młodzież i osoby dorosłe. W tajniki malarskie wprowadza Włodzisław Obara.

Zespoły — muzyczny i solistów pracują pod kierunkiem Mieczysława Danilewskiego. Członkowie ich uczestniczą w konkursach piosenkarzy. W czerwcu br. zespół muzyczny uczestniczył w imprezie wojewódzkiej pn. „Muzykorama” w Giżycku. Zespół gra na gitarach, trąbkach, organach, saksofonie i perkusji.

Wojewódzki konkurs „Moje miasto”, organizowany przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Suwałkach i Spółdzielnię Mieszkaniową w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Goldapi. Klub dysponuje dwiema kamerami filmowymi. Koło recytatorskie prowadzi Teresa Kiler. Członkowie jego — to uczestnicy miejsko-gminnego przeglądu recytatorskiego, deklamatorzy na kółkach i konkursach akademickich. (jc)

Kopalnie pieniędzy ale czy tylko?

Szczerze rzecz ujmując — nikt z nas nie wie jak do tego problemu podejść. Niby przepisy, zarządzenia, ustawy w jakiś tam stopniu go regulują, ale odnosi się wrażenie, że nikt do nich uwagi nie przywiązuje. Każdy sobie rzepkę skrobie, a o przepisach przypominano sobie wówczas, gdy np. prokuratorowi trzeba wytłumaczyć określone zagadnienie.

Prywatne żwirownie. Ile ich jest w Łomżyńskim, do wiadomości nie mam. W Urzędzie Wojewódzkim słyszę, że liczba może być tylko szacunkowa i oscyluje w granicach 300–400. Pracownik tego urzędu, podczas niedawno przeprowadzonej kontroli w Przewodzie, naliczył ich tam około siedemnaście. W jednej tylko z dziesięciu. Prawie wszystkie — dzikie!

Czym owe obiekty są dla ich właścicieli — tłumaczyć nie trzeba. Każda wywrotka „urobku” to tysiące złotych w kieszeni. I nikogo też chyba

nie trzeba przekonywać, że to żwirownie są dla tzw. środowiska naturalnego. Zdaniem wielu fachowców eksploatacja prywatnych żwirowni jest nieczym innym jak najzwyklejszym rabunkiem! Niepokojąca jest obojętność odpowiedzialnych instytucji i organizacji w stosunku do pozostawienia wielu amatorów łatwego grosza. Wystarczy mieć trochę szczęścia.

Niestety, każdego roku w woj. łomżyńskim dochodzi co najmniej do kilku tragedii w owych prywatnych „kopalniach” pieniędzy. Jeden z ostatnich takich przypadków miał miejsce w czerwcu br. tuż przed wieczorem we wsi Radwan (gmina Szumowo). Do młodego rolnika — Kazimierza M., gospodarującego na 14 ha i dysponującego własną ową prywatną żwirownią, zgłosił się mieszkaniec Ostrowi Mazowieckiej, prosząc o sprzedaż kruszywa.

Rozmowa była krótka. 29-letni rolnik uruchomił ciągnik, przyczepił doń ładowacz „Cyklop” i pojechał. Na miejscu okazało się, że trzeba wywrotkę ściana żwirowni, żeby ułatwić wydobycie. Kazimierz M. zbliżył się do ściany o wysokości 15 m, zdążył tylko raz uderzyć łopatą. Ruszyła potężna fala kruszywa, przysypując natychmiast rolnika do szyi.

Gdy nabywca żwiru usiłował go odkopać — wyrobisko ożyło na nowo. Tym razem Kazimierz M. został przysypany całkowicie. Pomoc przysłała szybko, ale i tak za późno. Lekarz stwierdził zgon przez uduszenie się. W domu pozostała żona i czworo dzieci w wieku 4–8 lat.

Kruszywo należy do tych towarów, które na nabywców

nie czekają, a których pozyskiwanie nie wiąże się praktycznie z żadnymi nakładami. Kawalek żwirownego pola, dobrze jeśli ma się trochę sprzętu. Ot i wszystko. Nawet reklamy nie potrzeba — klient znajdzie sam. Kto by tam zwracał sobie głowę rejestrowaniem wyrobiska? A to zresztą wcale nie jest takie łatwe. Przede wszystkim złoże musi być ujęte w planie przestrzennego zagospodarowania terenu jako żwirownia. Po drugim Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami musi wydać zgodę na przeznaczanie gruntów ornych do wykorzystania nierolniczego. Wreszcie po trzecie: muszą być określone zasoby i jakość złoży. Po opłaceniu wszystkich kosztów, które wahają się w granicach jednego miliona złotych — należy udać się do naczelnika gminy lub architekta wojewódzkiego, gdzie ewentualnie można uzyskać „zgodę na zamianę sposobu wykorzystania terenu bez dokonania inwestycji budowlanej”. Kto jeszcze dziwi się, że w tak małym województwie jest aż tyle żwirowni dzikich?

Problem wymaga natychmiastowego rozwiązania. Również po to aby władze gminy Szumowo wiedziały co dzieje się na podległym im terenie. Chociaż akurat jeśli chodzi o żwirownie — rzecz nie tylko Szumowa dotyczy. (klos)

W Łomżyńskim

Kultura i oświata w ocenie Stronnictwa

Zagadnienia związane z funkcjonowaniem placówek upowszechniania kultury na terenie województwa, były niedawno tematem posiedzenia ostatniego Prezydium WK SD w Łomży, któremu przewodniczyła — Cecylia Sobolewska — sekretarz WK SD.

W dyskusji wrócono uwagę, że jednym z warunków powodzenia w realizacji wszystkich zamierzeń jest pozyskiwanie i doskonalenie kadry pracowników upowszechniania kultury. Szkolenie tej kadry prowadzone jest w Łomżyńskim przez Studium Nauki i Wiedzy, WDK i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Pociągającym jest fakt utworzenia w roku bieżącym dwuletniego Studium Bibliotekarskiego, z którego wielu absolwentów pozostanie na terenie województwa. Podstawową przeszkodą w zdobywaniu wysoko wykwalifikowanej kadry jest niedostatek bazy mieszkaniowej. Przewiduje się, że w najbliższej pięcioletniej sytuacji ta ulegnie znacznej poprawie.

Prezydium podkreśliło, że należy poszukiwać nowych form i metod upowszechniania kultury przez kierownictwo poszczególnych ośrodków. W każdym domu kultury powinny funkcjonować różne formy amatorskiego ruchu artystycznego.

Czym fotografować?

W goldapskich kioskach RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz w sklepach „Foto-Optyk” nie ma w sprzedaży małoobrazkowych błon fotograficznych. Zdjęcia może robić jedynie ten, kto posiada dwa aparaty fotograficzne, w tym jeden na klisze 6x6 cm. Szerokie filmy udało się niektórym fotografom kupić w kiosku z gazetami i czasopismami.

mami, mieszczącym się w Ośrodku Wypoczynkowym Pracowników Książki, Prasy, Radia i Telewizji. Szczegółowy ci mogą fotografować uroczyste zakątki Suwalszczyzny. Panie z „Foto-Optyki” mają powody do narzekania. Nieczęsto się zdarza sprzedać aparat, gdy nie ma do niego odpowiedniej błony fotograficznej. (jc)

W odpowiedzi na apel ZW ZSMP

Słowa zamieniają się w czyn

Niedawno na łamach „Gazety” ukazał się apel ZW ZSMP dotyczący udzielania pomocy przy żniwach. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać, przynajmniej ze strony aktywnej organizacji. W Białymostku aktywny ZSMP przystąpił do realizacji apelu na zasadzie pomocy między sąsiedzkiej. W Augustowie członkowie koła ZSMP przy OOC pracowali przez cztery dni u rolnika Aleksandra Górskiego przy żniwach i omiotach zboża. W Lipsku aktywny GOK pracował przy zwożeniu żyta u rolnika — pólstery — Sławomira Rachimowicza. Pracownicy ZW ZSMP z Suwałk pracowali przy zbiorze lnu na polu u Antoniego Ciechanowicza. Aktywny ze Smoleńska (gmina Miłokajki) pomagał przy żniwach samotnemu rolnikowi — Andrzejowi Kirejczukowi ze wsi Inulec. W Nowinie członek ZSMP Marek Rutkowski jako jedyny przeszkolony pracownik miejscowego SKR czuwał nad sprawnością sprzętu rolniczego i jest do dyspozycji w przypadku awarii tego sprzętu przez całą dobę. Młodzież z Wiłajki pracowała przy zbiorze czarnej porzeczki, a ZSMP-owcy myślą, że w realizacji apelu nie będą o samotnieniu, że włączy się także całe społeczeństwo. (zdol)



Do posłuchania za rok!

Skończyło się muzyczne lato

Już po raz siódmy w każdy poniedziałek lipca i sierpnia rozbrzmiewała muzyka w kościele ewangelickim w Suwałkach. Odbywały się koncerty „Suwalskiego Lata Muzycznego”. Dla wielu melomanów było ono wielkim przeżyciem artystycznym. Wykonawcami tych koncertów byli wybitni artyści i wirtuozi muzyki; wzięli w nich udział renomowane zespoły: Poznański Chór Chłopięcy „Polskie słowiki”, Olstynski Zespół Kameralny „Promusia”, Kwartet Smyczkowy „Varsovia”, Kwartet Obojowy z Krakowa oraz polski duet skrzypcowy w wykonaniu Jolanty Siry i Ryszarda Osolińskiego. Wystąpiło wielu popularnych instrumentalistów m.in. Konstanty Andrzej Kulka — skrzypce, Antoni Wierzbicki — flet i Jerzy Nalepa — gitara. Wystąpiła także solistka Izabella Kobus — mezzosopran.

Repertuar tych spotkań był starannie dobrany. Prezentowana była muzyka staropolska M. Gomółki, muzyka z epoki baroku — J. S. Bacha, G. F. Haendla, A. Vivaldiego i A. Caldary, klasyców — W. A. Mozarta, L. van Beethovena i M. Regera, wielkiego romantyka — N. Paganiniego, „Młodej Polski” — K. Szymanowskiego aż do przedstawicieli muzyki współczesnej — K. Pendereckiego i innych. Na koncercie połącznym, który odbył się 24 sierpnia, wystąpił Kwartet Smyczkowy z Warszawy, Michał Dąbrowski — organy, a także Stefania Woytowicz — sopran. Koncert prowadził dyrektor i kierownik artystyczny Krajowego Biura Koncertowego — Zbigniew Pawlicki. Ciekawostką było to, że w tym roku po raz pierwszy zagraly organy, które jeszcze są w trakcie remontu.

Współorganizatorami koncertów były: Suwalskie Towarzystwo Muzyczne im. Emila Młynarskiego, Urząd Miejski w Suwałkach, „Gazeta Współczesna” i Krajowe Biuro Koncertowe w Warszawie. (sk)

Fot. Maria Szarska

RACZKI szykują się do spisu!

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY wytypował niektóre miasta i gminy do przeprowadzenia spisu próbnego, który będzie jednym z etapów przygotowań do przyszłorocznego Narodowego Spisu Powszechnego. Z woj. suwalskiego wybrano GMINĘ RACZKI.

Próbny spis w gminie Raczek — informuje kierownik Oddziału Koordynacji WUS, Helena Racibór — odbędzie się 8–14 grudnia br. Zostanie on przeprowadzony według stanu w dniu 7 grudnia przed godz. 24. Obiektom na zamieszkałe mieszkania, pomieszczenia i budynki oraz osoby zamieszkałe stale i czasowo. W spisowych formularzach znajdują się pytania dotyczące m.in. wieku, płci, wykształcenia i źródeł utrzymania. W dwu obwodach, spośród 41 w gminie, zastępuje się tzw. metodę samospisywania. Rachmistrz zostawi formularz, powie w jaki sposób go wypełnić i ustali termin odbioru gotowych dokumentów. Natomiast w jednym obwodzie zostanie zbadana dzietność kobiet. W tym przypadku rachmistrzem będzie kobieta. Z małżeńskim doświadczeniem, mającą co najmniej 25 lat. Chodzi, ogólnie rzecz biorąc, o większą komunikatywność i zaufanie. Trzeba zaznaczyć, że rachmistrza są zobowiązani (na mocy ustawy o Narodowym Spisie Powszechnym) do zachowania tajemnicy wszystkich uzyskanych informacji, które posłużą jedynie do zestawienia i analizy statystycznych. Jednocześnie wspomniana ustawa nakłada — pod groźbą kary — obowiązek podawania prawdziwych danych. W spisie próbnym nikt nie może być pominięty.

Głównym celem spisu próbnego jest sprawdzenie przydatności rozwiązań metodologicznych i organizacyjnych oraz założeń związanych z opracowaniem wyników. Mówiąc prościej: próba jest potrzebna po to, aby uniknąć pomyłek i błędów w czekającym nas spisie powszechnym. Powołany już Wojewódzki Biuro Spisowe; do końca miesiąca powstanie jego terenowy odpowiednik w Raczkach. W całym województwie — a szczególnie w Raczkach — trwają przygotowania do przyszłorocznego przedsięwzięcia. Czynnymi to wspólnie z administracją państwową. Porządkowane m.in. jest nazewnictwo ulic oraz ewidencja ludności mieszkającej w budynkach. Spis próbnym w gminie Raczek przeprowadzi 41 rachmistrów. W razie nieobecności osób zobowiązanych do udzielania odpowiedzi, obowiązkiem domownicy. Wcześniej, od 3 do 5 grudnia br., rachmistrze odwiedzą każde mieszkanie i gospodarstwo zbiorowe zamieszkania (internat, dom opieki społecznej) i powiedzą o celach spisu oraz uzgodnią dokładny termin dokonania czynności spisowych. Odbywać się one będą w godz. 8–20. (MD)

Sport Sport

Ponad 600 kandydatów do tytułu mistrza Polski

W piątek, 28 bm. na białostockim stadionie w Związku Sportowym mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce juniorów i młodzików młodszych. Na starcie zobaczymy ponad 600 zawodników i zawodniczek z 40 województw.

Przed rokiem tytuł drużynowy wywalczyli reprezentanci „Victorii” Racibórz ze Szkoły Sportowej „Mistrzostwa przed „Juwenia” Białostok.

Medalowe aspiracje mają białostoczanin: Krzysztof Wojsko, który wystartuje w skoku wzwyż i biegu na 110 m ppl. oraz Adam Trusiewicz broniący tytułu mistrza Polski w pchnięciu kulą, który ponadto wystąpi w rzucie dyskiem.

Początek imprezy o godz. 10 a uroczyste otwarcie o godz. 13.30. W sobotę zawody rozpoczyna się o godz. 9.

Sztangi w górę

W suwalskiej hali OSiR rozpoczynają się w piątek, 28 bm. mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów i finały XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Przez trzy dni oglądać będziemy na matach ponad 150 zawodników niemal ze wszystkich województw.

W piątek, 28 bm. o godz. 10.30 — uroczyste otwarcie zawodów. O godz. 11 — walki w kategorii 52 kg; godz. 12 — w kategorii 56 kg; godz. 16 — w kategorii 60 kg; godz. 18 — w kategorii 67,5 kg.

W sobotę, 29 bm. pojedynki rozpoczyna się o godz. 10. Walczyć będą przedstawiciele wagi 72,5 kg; godz. 12 — wagi 82,5 kg; godz. 16 — wagi 90 kg; godz. 18 — wagi 100 kg. W niedzielę, 30 bm. o godz. 10 oglądać będziemy walki powyżej 100 kg. Po tej konkurencji — zakończenie mistrzostw. (let)

Grand Prix wolnych sobót

W Łomży zakończył się wojewódzki turniej tenisa ziemnego „Grand Prix wolnych sobót”, organizowany przez Zarząd Wojewódzki TKKF. Startowało w nim 16 zawodników z różnych miejscowości województwa. Turniej wygrali przedstawiciele Łomży — Leszek Skórupski, zdobywając puchar ZW TKKF, wyprowadzając Wojewódzkiego ośrodku Bogdana Lichockiego. (klos)

Magazynek sportowych nowinek

MECIR — KREZUSEM

Ivan Lendl przewodził stawce najlepszych tenisistów w klasyfikacji ATP, wyprzedzając Stefana Edberga, Matsa Wilander i Borisa Beckera. Nie on jednak zarobił najwięcej w bieżącym sezonie. Najwyższym krezusem wśród tenisistów jest w tym roku Miloslav Mecir, na którego konto wpłynęło już 775 tys. dolarów, 658 tys. zarobił Edberg, 570 tys. Lendl, 513 tys. Wilander. Zwycięzca Wimbledonu Pat Cash, powiększył swój kapitał o 339 tys. a Boris Becker „tylko” o 322 tys. dolarów.

PECHOWIEC

Wielkiego pecha ma lider radzieckiej koszykówki z Zalgirisu Kono — 22-letni Arvidas Sabonis. W miniony wtorek poddany został już drugiej, kolejnej operacji w litewskim centrum mikrochirurgii. Tym razem trafił na operacyjny stół w wyniku urazu, jakiego doznał podczas pobytu w kurorcie Palanga, gdzie przechodził rehabilitację. Arvidas posłignął się na schodach, upadł i naderwał opanowane niedawno ścięgno Achillesa. Poprzedni zabieg — trzykrotny przeszły trzy miesiące wcześniej i rekonwalescencja przebiegała prawidłowo. Pechowy upadek przekreślił długie tygodnie leczenia. Nowy uraz jest groźniejszy, operacja była bardziej złożona, a przerwa w grze potrwa znacznie dłużej.

REYNOLDS ODKRYCIEM SEZONU 1987

Jeszcze przed rokiem był nieznanym zawodnikiem. Dziś „Butch” Reynolds jest kandydatem do tytułu mistrza świata w biegu na 400 m. W 1986 r. nazwiska Reynoldsa nie było na liście 10 najlepszych — 400-metrowców amerykańskich, w tym roku osiągnął on najlepszy rezultat na świecie na niższym dystansie — dwukrotnie przebiegł dystans 400 metrów poniżej 54 sek. osiągając 44.10 — 44.13. Są to czwarty i piąty wynik w historii lekkoatletyki światowej. Reynolds jest pewny siebie: „Obecnie jestem najlepszy. Wierzę w swoje zwycięstwo w Ryminie, ponieważ jestem silniejszy niż moji konkurenci i lepiej przygotowany do tego startu”.

Oddział PTTK Grajewo proponuje

Złot turystycznie — krajoznawczy

Zarząd Oddziału PTTK w Grajewie organizuje w dniach 18–20 września br. złot turystyczny-krajoznawczy — VI Sejmik Biebrzańskich. Baza imprezy będzie ośrodek wczasowy Banku Gospodarki Żywnościowej „Knieja” w Okonówku nad Jeziorem Rajgrodzkim, gdzie znajdują się m. in. noclegi i posiłki dla uczestników. W programie złotu przewidziano m.in. ciekawe wycieczki autokarowe, kajakowe i furmankowe po Dolinie Biebrzy, największej i najlepiej zachowanej ostoi naturalnego środowiska z bogatą fauną i florą.

Trasy wycieczek autokarowych m.in. Okonówkę—Czerwony Bagno—Choszczewo—Grzędy, Kuligi—Stuza Dobrowa, Bagno Ławki—Strękowa Góra, Wycieczka kajakowa: najpierw przejazd autokarem z Okonówki do wsi Kuligi i stąd spływ kajakami rzeką Jerznią do Gońiada nad Biebrzą, Wycieczka furmankowa obejmie trasę: przejazd autokarem z Okonówki do wsi Wólka Piaseczna i stąd dalej furmankami do Modzelówki i wsi Kapiec. W czasie imprezy nie zabraknie też tradycyjnego ogniska turystycznego z pieczeniem barana, będą też gawędy i pokazy śladów o tenisie Bagien Biebrzańskich.

Zgłoszenia chętnych przyjmują do 1 września br. wraz z odpłatnością 800 zł od osoby — Oddział PTTK w Grajewie przy ul. Wojska Polskiego 14. Ilość miejsc ograniczona i dlatego nie należy zbyt późno zgłaszać zgłoszenia. Blizsze informacje w Grajewskim Oddziale PTTK, tel. 29-71. (mar)

Woda jak kryształ

W gminie Węgorzewo chcą mieć wodę z kranu. Do końca listopada br. zakończona zostanie budowa wodociągów wiejskich w Klimkach, Gujach, Dąbrowie Małej, Brzozowie i Wilkowie. Natomiast w Węgorzewie wodociąg już oddano do użytku. Mieszkańcy tej wsi wybudowali go w czynie społecznym (jc)

Widin — Łomża

Z OKREGU WIDIN w Bułgarii powróciło 58 łomżyńskich harcerzy, przebywających tam od 31 lipca na „Obozie Przyjaźni”. Poprosiliśmy uczestników o podzielenie się wrażeniami.

Aneta: w pamięci utkwił mi szczególnie „Dzień polski”. Zaraz po śniadaniu uczyliśmy się przebywających z nami bułgarskich i radzieckich przyjaciół, harcerskich piosenek i piosł. Oczywiście nie obyło się bez „Sosenki”, „Ore Ore” i „O cacy ca”. Potem odbył się konkurs plastyczny „Polska — kraj twoich przyjaciół”, w którym najlepszym okazał się Bulgar, prezentujący w konkursie „Goniad”. Duże zainteresowanie wzbudziła także ekspozycja znaczków, plakatów, map, albumów i widokówek przedstawiających nasz kraj, region i organizację, a także efekty dotychczasowej współpracy woj. łomżyńskiego z okresem Widin. Tego dnia wybieraliśmy także miss i mistera plaży. Miss została Peti z Widina a misterem Piotrek z Łomży. Nie zabrakło ponadto harcerskich „podchodów” oraz estrady.

dy polskiej, podczas której szybko wszyscy nauczyli się tańczyć poloneza. Przebiegł także piosenka „Huba”. Potem odbyło się harcerskie ognisko. Edyta: ogromne wrażenie chyba na wszystkich uczestników zgrupowania wywarły

żynianki, które zresztą dopiero tego dnia rano przygotowały repertuar.

Ewa: fajna była „konferencja prasowa”. Polegało to na tym, że trzech harcerzy z Łomży oraz po trzech pionierów z Równego i Widina opowiadało o swoich miastach. Prezentowali też swoje kraje i organizacje. My otrzymaliśmy najwięcej pytań. Szczególnie interesowały ich formy pracy harcerstwa, ale były także pytania, które nas trochę śmieszyły, no co czego służy finka, co oznacza harcerski, co to jest lilijka.

Marta: długo będę chyba wspominała także dzień bułgarski. Gdy szliśmy na śniadanie — witali nas chlebem i solą. Tak na marginesie, to był pierwszy wówczas był to właśnie święty, ładnie udekorowany chleb. Podczas specjalnej imprezy każda drużyna z poszczególnych krajów otrzymywała zadanie do wykonania. My zaczęliśmy i po-

tem znowu wszyscy starali się naśladować, przy czym śmiechu było co niemiara. Ale i tak wygraliśmy. Wszystkim do gustu szczególnie przypadła naśladowanie... psa.

Gwoździem dnia był jednak jarmark — z prawdziwymi stójkami. Spośród ośmiu straganów, a raczej „punków” — my organizowaliśmy trzy. Chłopcy przygotowali strzelnicę, dziewczęta prowadziły cocktail bar „Kurpiaczka”, był też salon kosmetyczno-fryzjerski. Każdy z uczestników przed rozpoczęciem jarmarku otrzymał — po 10 talonów, za które mógł być 1200 talonów, łomżyński stragan — na swych straganach ponad 900. Szlagierem było „ziadnie mleko” po kurpiowsku, a gdy skończyło się — była czysta zwykła... woda po kurpiowsku.

Piotrek: na takim obozie oczywiście nie mogło zabraknąć sportu. Czasem to byliśmy już usportowieni na do-

bre. Do tego wszystkiego doszedł jeszcze dzień sportu. Reprezentacje trzech państw, a raczej zaprzyjaźnionych ze sobą miast stanęły do walki o prymat w szachach, badmintonie, piłce nożnej i „dwóch ognach”. Oprócz tego nie brakowało prób sprawnościowych, w których okazaliśmy się najlepsi, w nagrodę otrzymując arbuza i chajwę. W piłce nożnej pokonał nas drużyna Bułgarii 6:0, a ZSR — 5:1. Dziewczęta przegrały w „narodnej topce” z Bułgarkami 2:1, pokonały natomiast dziewczęta ZSR 2:0. Krzysiek dostał puchar „króla strzelców”. W sumie zdobył aż siedem bramek.

*

Dzieci proszą jeszcze, żeby wspominać chociaż o ludziach, pełnych serdeczności, życzliwości, którzy zostali w Widinie. Mówią: „cudowna nasza cześć obozu — Neli Nikołowa, jej koleżanki — Elena Trajkowa, Katia Stojkova, człowiek od „fizykultury” — Stefan Georgiev, kwatermistrz — Marin Somov. No i cała reszta — Maca, Moni, Curi, Peszo, Peti... na lotnisku plakali wszyscy, i przysięgali sobie, że za rok spotkają się znowu!” (klos)

Harcerskie przygody

